

## GŁOŚNI I MILCZĄCY ŚWIADKOWIE STRASZLIWEGO FENOMENU „MEIN KAMPF”

Dlaczego fenomen i do tego straszliwy? Termin „fenomen” nie został w tych rozważaniach użyty w odniesieniu do znaczeń filozoficznych (np. szkoły fenomenologicznej Edwarda Husserla), lecz w rozumieniu potocznym jako zjawisko wyjątkowe, niezwykle. Należy tu jednak zastrzec, że książek, które zrobiły karierę i przeszły *in plus* lub *in minus* do historii, da się wyliczyć sporo. Wyjątkowość książki Adolfa Hitlera polega jednak na tym, że jej ukazanie się, jej treść i późniejsza recepcja stały się swoistym wyznacznikiem procesów prowadzących do katastrofy ludzkości na skalę globalną, do zbrodni w wymiarze ludobójstwa. Co o tym mogło w „Mein Kampf” zaświadczać?

Po pierwsze – pojawiło się w niej widmo Holokaustu, jeszcze nie wprost, ale w postaci embrionalnej. Książka jest nasycona antyżydowskością, jest w niej obecna teza o Żydzie jako *śmiertelnym wrogu*, o żydowskim *światowym sprzysiężeniu*, o konieczności radykalnego usunięcia rasowego zagrożenia, o wytępieniu *międzynarodowych trucicieli* wraz z sąsiadującym postulatem o konieczności *wytrucia trucicieli*. Postulat ten pojawił się w relacji Hitlera z przebiegu operacji militarnych podczas I wojny światowej. Uznał on, że byłoby wskazane *poddać kiedyś działaniu trującego gazu dwanaście albo piętnaście tysięcy tych hebrajskich niszczycieli narodu, tak jak to musiały znosić na polu [bitwy] setki tysięcy naszych najlepszych robotników ze wszystkich warstw i zawodów*<sup>1</sup>. Skojarzenie z komorami gazowymi Auschwitz wydaje się nieuchronne, jednak należy uwzględnić fakt, że od tego zapisu w „Mein Kampf” wiodła jeszcze długa i kręta droga do realizacji zbrodniczego „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej.

Po drugie – został zarysowany projekt „państwa volkistowskiego” jako archetyp systemu totalitarnego i demontażu systemu demokratycznego w Niemczech<sup>2</sup>. Co trzeba podkreślić specjalnie, miał to być projekt fundamentalnej przebudowy państwa, wspartej na tych praelementach rasowych, które jako ofiarujące kulturę

<sup>1</sup> A. Hitler, *Mein Kampf. Moja walka. Edycja krytyczna*, tłum. i oprac. naukowe E. C. Król, Warszawa 2020, t. 2, s. 808.

<sup>2</sup> Szerzej: E. C. Król, *Narodowy socjalizm – źródła zła* [w:] *Jak rodzi się zło. Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2018, s. 14–16.

tworzą piękno i godność wyższego poziomu ludzkości<sup>3</sup>. Warunkiem *sine qua non* miała być dbałość o czystość krwi niemieckiej, odseparowanie tych chorych fizycznie i psychicznie, którzy nie mają prawa *wieczniać swojego cierpienia w ciele swojego dziecka*<sup>4</sup>. A więc obłądana zapowiedź segregacji rasowej obywateli Rzeszy połączona z zabiegami eugenicznymi.

Po trzecie – w „Mein Kampf” tkwią prolegomena światowego konfliktu: kategoryczny postulat zdobycia przez Niemcy nowej ziemi w Europie, a konkretnie biorąc *przestrzeni życiowej na wschodzie*, a ściśle ujmując obszary Rosji i *podporządkowanych jej państwach ościennych*. Jak pokazały wydarzenia rozgrywające się za kilkanaście lat, oznaczało to rachubę wojenną na ogromną skalę. W tym kontekście jawi się również, jakkolwiek w postaci niedopowiedzianej, problem Polski; w książce Hitlera nie ma jeszcze rozstrzygnięcia dylematu, czy wybierać się na wschód „przez Polskę”, czy „z Polską” w roli sojusznika<sup>5</sup>.

Powyższe elementy zawartości „Mein Kampf” jednoznacznie wskazują, że należy traktować fenomen wydania i obecności tej książki w życiu publicznym Niemiec, a także innych krajów, jako zjawisko straszliwe, niosące następstwa niezwykle brzemiennie w wielorakie skutki. Naturalnie trzeba pamiętać, że do takich następstw mogło dojść w określonych uwarunkowaniach politycznych i społeczno-ekonomicznych w Niemczech, a także poza ich granicami w latach 30. XX w. „Mein Kampf” odegrała w tym kontekście rolę swoistego, złowieszczego katalizatora.

Jak doszło do pojawienia się tego fenomenu i jaka była jego recepcja? „Mein Kampf”, wydana w latach 1925–1926 jako publikacja w dwóch woluminach, sprzedawała się w sposób umiarkowany; przykładowo biorąc, w 1929 r. do czytelników trafiło 23 tys. egzemplarzy tomu pierwszego i 13 tys. tomu drugiego<sup>6</sup>. Znaczący przyrost sprzedaży nastąpił po 1929 r., kiedy to na fali wielkiego kryzysu ekonomicznego, który dotknął bardzo boleśnie miliony Niemców, partia narodowosocjalistyczna zyskała znacznie na popularności. Po wyborach parlamentarnych w listopadzie 1930 r. stała się drugą po partii socjaldemokratycznej siłą polityczną w Reichstagu. W lipcu 1932 r. zwiększyła jeszcze ponad dwukrotnie swój stan posiadania, wychodząc na czoło ugrupowań w niemieckim parlamencie. W 1930 r. „Mein Kampf”, wydawana odtąd w jednym woluminie, rozeszła się w nakładzie 54 tys. egzemplarzy. W tym samym roku ukazała się tania wersja książki Hitlera, do 1932 r. udaje się sprzedać łącznie 80 tys. egzemplarzy<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> A. Hitler, *Mein Kampf...*, t. 2, s. 449.

<sup>4</sup> Tamże, t. 2, s. 460.

<sup>5</sup> Szerzej o tym: E. C. Król, *Hitler i jego walka* [w:] A. Hitler, *Mein Kampf...*, s. 23–24.

<sup>6</sup> Dane wg: A. Vitkine, „*Mein Kampf*”. *Biografia książki*, Warszawa 2013, s. 46.

<sup>7</sup> Tamże, s. 47.

W 1933 r., kluczowym dla dziejów najnowszych Niemiec, gdy funkcję kancle-rza objął lider nazistów, jego książka rozeszła się w całym kraju w nakładzie blisko miliona stu tysięcy egzemplarzy<sup>8</sup>. Po dojściu narodowego socjalizmu do władzy w Niemczech machina wydawnicza pracowała na coraz wyższych obrotach. „Mein Kampf” stała się bezsprzecznie priorytetowym drukiem urzędowym nie tylko w okresie pokoju, ale i w latach II wojny światowej. Do 1938 r. drukar-nię opuściły 4 mln egzemplarzy, w grudniu 1943 r. było już ich blisko 10 mln. Ostatni duży dodruk pojawił się jesienią 1944 r. i w ten sposób łączny nakład, włączając w to różne wersje wydawnicze – od najtańszych do najdroższych i specjalnych (np. dla niewidomych, dla żołnierzy), sięgnął liczby co najmniej 12 mln 450 tys. egzemplarzy<sup>9</sup>.

Rodzi się w tym miejscu pytanie, jaka część tego astronomicznego nakładu dotarła do niemieckich odbiorców i została przez nich przeczytana, a może nawet przestudiowana? Kto stał się głośnym, a kto milczącym czy też niemym świadkiem tego dzieła? Jakie były odczucia po lekturze i na ile zostały w sposób szczerzy wyartykułowane? Oczywiście brakuje danych opartych na obiektywnych przesłankach; w okresie międzywojennym nie przeprowadzano przecież badań demoskopijnych z prawdziwego zdarzenia<sup>10</sup>. To utrudniało i utrudnia nadal uzyskanie odpowiedzi na to pytanie, choćby w przybliżeniu. Taka sytuacja sprzyja często nieuprawnionym spekulacjom, w dodatku poddawanych do-różnym fluktuacjom politycznym czy propagandowym. Nie zmienia to jednak faktu, że przez lata nagromadziło się w literaturze i publicystyce historycznej

---

<sup>8</sup> O. Plöckinger, *Geschichte eines Buches. Adolf Hitlers „Mein Kampf” 1922–1945*, München 2006, s. 185.

<sup>9</sup> Tamże, s. 167–196. Także: *Das grosse Lexikon des Dritten Reiches*, herausgegeben von Ch. Zentner und F. Bedürftig, München 1985, s. 380.

<sup>10</sup> Trzeba jednak zauważyć, że w Trzeciej Rzeszy prowadzono badanie stanu nastrojów społecznych metodami policyjnej inwigilacji. Zakładano przy tym wierne odtworzenie opinii, aby władze знаły prawdę o rzeczywistości. Badaniem nastrojów zajmowały się struktury Służby Bezpieczeństwa SS, w efekcie tych badań powstała w latach 1937–1944 obfita dokumentacja, której uogólnieniem były wydawane periodycznie, na ogół dwa razy w tygodniu, tajne *Meldunki z Rzeszy*. Powielano je w nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy, docierały do przedstawicieli najwyższych władz państwa. Przy wszystkich zastrzeżeniach dotyczących autorstwa i metody gromadzenia danych historycy na ogół przyznają *Meldunkom z Rzeszy* SD sporą wartość poznawczą. Zachowały się one niemal w całości, ale wśród nie ma jednak żadnego zapisu, dotyczącego opinii społecznych na temat *Mein Kampf*. Szerzej na ten temat: E. C. Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999, s. 14–16. Zdecydowana większość zachowanych *Meldunków z Rzeszy* została wydana drukiem: H. Boberach (Hrsg.), *Meldungen aus dem Reich 1938–1945. Die geheimen Lageberichte des Sicherheitsdienstes der SS*, Herrsching 1984, t. 1–17.

wiele dociekań na ten temat<sup>11</sup>. Z tych dociekań można wyprowadzić pewne uogólnienia, pozostające w pewnym, niekiedy bliskim związku z rzeczywistością.

Po pierwsze – dzieło Hitlera spotykało się w trakcie kolejnych edycji z zainteresowaniem mass mediów, a także przedstawiciele różnych odłamów niemieckiego życia politycznego. Zainteresowanie to zwiększało się w miarę wzrostu znaczenia ruchu narodowosocjalistycznego. Głos zabierali reprezentanci ważnych instytucji społecznych, tak świeckich, jak i duchownych, w tym Kościołów katolickiego i protestanckiego oraz środowisk żydowskich<sup>12</sup>. Formułowane opinie i zamieszczane w prasie recenzje musiały przynajmniej w pewnym stopniu docierać do wielu Niemców, budząc ich zainteresowanie, a więc i chęć lektury.

Po drugie – po dojściu Hitlera do władzy, oprócz typowej reklamy wydawniczej, pojawił się nacisk administracyjny, nakłaniający na różne sposoby do zakupu i czytania „Mein Kampf”. Od kwietnia 1936 r. każda para nowożeńców otrzymywała podczas ceremonii zawierania ślubu cywilnego zamiast Biblii egzemplarz „Mein Kampf”. Urzędnikom państwowym i samorządowym dawano do zrozumienia, że posiadanie książki Führera i znajomość jej treści należy do oczywistych powinności służbowych. Podobnie było w szkołach i w wojsku, nie wspominając już o szeregach NSDAP, SA, SS i Hitlerjugend. Uczniowie, studenci, żołnierze i oficerowie, członkowie oraz funkcjonariusze partii, bojówek partyjnych i organizacji młodzieżowej ruchu nazistowskiego studiowali z mniej lub bardziej autentycznym zapalem wywody pierwszej osoby w państwie, otoczonej oficjalnym kultem. Podręczniki szkolne, zwłaszcza we fragmentach dotyczących kwestii rasowych i demograficznych, przywoływały fragmenty

---

<sup>11</sup> Zob. m.in.: W. Maser, *Hitlers Mein Kampf. Entstehung, Aufbau, Stil, Änderungen, Quellen, Quellenwert*, München 1966; K. Lange, *Hitlers unbeachtete Maximen. „Mein Kampf” und die Öffentlichkeit*, Stuttgart 1968; R. Rosenbaum, *Die Hitler-Debatte: auf der Suche nach dem Ursprung des Bösen*, München 1999; B. Zehnppennig, *Adolf Hitler: „Mein Kampf”. Weltanschauung und Programm – Studienkommentar*, München 2011.

<sup>12</sup> Większość opinii związanych z Kościołem rzymskokatolickim i protestanckim w Niemczech była zdecydowanie krytyczna. Przedstawił je obszernie O. Plöckinger (Hg.), *Quellen und Dokumente zur Geschichte von „Mein Kampf” 1924–1945*, Stuttgart 2016. Tam m.in. s. 394–422, fragmenty eseju z 1931 r. Alfonsa Wilda, *Hitler und das Christentum (Hitler i chrześcijaństwo)*, w którym autor podkreślił, że *światopoglądem Hitlera nie jest chrześcijaństwo, ale ideologia rasy, ideologia, która nie głosi pokoju i sprawiedliwości, lecz przemoc i nienawiść*. Co się tyczy reakcji społeczności żydowskiej na zawartość *Mein Kampf*, to były one nieliczne i powściągliwe. Uwaga gazet i publikacji żydowskich skupiała się głównie na codziennych ekscesach antyżydowskich członków NSDAP i jej bojówek. Wiele osób wybierało się w latach 30. XX w. na emigrację, gdyż i bez czytania tej książki zdawały sobie sprawę z nastawienia nazizmu do Żydów. Ci Żydzi, którzy zawartość książki Hitlera poznali i zrozumieli jej sens, na ogół jednak nie byli w stanie go przyjąć, gdyż wydawał się on im wprost niewyobrażalny. Gdy w obliczu nasilających się prześladowań przychodziła wreszcie trzeźwa refleksja, było już często za późno, aby pojąć, że *Mein Kampf* niosła ze sobą zapowiedź zagłady... Zob. na ten temat A. Vitkine, „*Mein Kampf*...”, s. 54–55.

„Mein Kampf”. Wydawano także popularne streszczenia i ilustrowane broszury, zawierające elementy biograficzne Hitlera albo też cytaty z jego książki na temat Żydów. W jednym z okólników Kancelarii NSDAP z połowy grudnia 1939 r. znalazło się kategoriyczne zalecenie, aby egzemplarz książki Hitlera dotarł do każdej, choćby najuboższej, rodziny niemieckiej.

Po trzecie – władze Trzeciej Rzeszy traktowały przynajmniej pobieżną znajomość treści „Mein Kampf” jako dowód lojalności obywatelskiej. Skłaniało to wielu Niemców, kierujących się życiowym oportunizmem, do lektury książki, a potem demonstrowania, na przykład w formie publicznych deklaracji, a także przez uczenie się na pamięć wybranych fragmentów, pozytywnego stosunku wobec myśli i czynów wodza narodu.

Po czwarte – nie brakowało, zwłaszcza w okresie sukcesów reżimu hitlerowskiego, wcale niemałej grupy niemieckich obywateli, którzy, popadając w entuzjizm dla Führera, zatracali wszelki krytycyzm i traktowali „Mein Kampf” jako rodzaj katechizmu, niezbędnego do codziennego życia.

Po piąte – nie należy zapominać o roli propagandy, która w warunkach totalitarnego państwa, jakim była Trzecia Rzesza, przekazywała jednoznacznie pozytywny, graniczący z ujęciem hagiograficznym wizerunek Hitlera i jego dzieła, nie pozostawiając pola dla kontestacji, o krytyce już nie wspominając. Była ona jeszcze możliwa w schyłkowej fazie istnienia Republiki Weimarskiej bądź też z perspektywy emigracyjnej. Od 1933 r. negatywne komentarze w Niemczech likwidowała prewencyjna cenzura. Nawet w prywatnych rozmowach wstrzymywano się z niechętnymi opiniami wobec treści i stylu „Mein Kampf”. Panowała obawa przed denuncjacją ze strony znajomych, przyjaciół, a nawet członków najbliższej rodziny. Jednak nawet te, *nota bene* stosunkowo nieliczne głosy krytyki pod adresem Hitlera i jego książki nie szły na ogół zbyt daleko.

Po szóste wreszcie – trzeba pamiętać o większości obywateli Trzeciej Rzeszy, którzy po prostu milczeli: albo nie czytali „Mein Kampf” i nie mieli nic do powiedzenia, operując co najwyżej bezpiecznymi ogólnikami, albo nawet czytali, ale woleli nie zdradzać swojego poglądu, jeśli był krytyczny. Tacy milczący świadkowie stanowili z perspektywy władz Trzeciej Rzeszy podporę systemu totalitarnego, nawet jeśli z biegiem czasu ta podpora wykazywała oznaki coraz większego nadwyżężenia.

Jeśli przyrzeć się bliżej „głośnym świadkom”, dezaprobuującym straszliwy fenomen „Mein Kampf”, to, oprócz dawnych współtowarzyszy Hitlera, którzy opuścili ruch narodowosocjalistyczny<sup>13</sup>, można dostrzec głosy protestu

<sup>13</sup> Np. opinia Otto Strassera, że *Mein Kampf* to konglomerat „zle przetrawionych lektur politycznych”. O. Strasser, *Hitler und ich*, Konstanz 1948, s. 94. Także H. Rauschning, *Die Revolution des Nihilismus. Kulisse und Wirklichkeit im Dritten Reich*, Zürich–New York 1938, s. 56, tam

pochodzące przede wszystkim od twórców kultury, publicystów oraz pisarzy o orientacji socjaldemokratycznej, komunistycznej, liberalnej i katolickiej<sup>14</sup>. Wyrazisty przypadek w tym względzie stanowiła postawa braci Mann – Tomasza i Henryka, od początku zaprzysięgłych adwersarzy ruchu narodowosocjalistycznego. Tomasz, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1929 r., już w 1923 r. określił w jednym z esejów raczkujący dopiero ruch narodowosocjalistyczny mianem *volkistowskiego pogaństwa* i *romantycznego barbarzyństwa*<sup>15</sup>. Poznawszy wyniki wyborów parlamentarnych z września 1930 r., pisarz wystąpił publicznie w październiku 1930 r. w Berlinie z „Niemiecką przemową”, zawierającą w podtytule znamienny zwrot: *Apel do rozsądku*<sup>16</sup>. Niewątpliwie bazując na treści „Mein Kampf”, wezwał obywateli Niemiec do zdecydowanego odrzucenia narodowego socjalizmu. W sobie tylko właściwym, nacechowanym niespodziewanymi skojarzeniami stylu, zauważył, że ruch nazistowski [...] *wspierany jest również przez wiele elementów intelektualnych. Należą do nich pewna ideologia filologiczna, romantyzm germanistów i wiara w walory Północy płynące ze sfery akademicko-profesorskiej, która przemawia do Niemców roku 1930 stylem mistycznej poczciwości i nadętego kiczu, przy użyciu takich słów jak rasistowski, volkistowski, wspólnotowy, bohaterski, wyposażając ruch w domieszkę rozmarzonego, uczonego barbarzyństwa groźniejszego jeszcze, bardziej wyobcowanego ze świata, skuteczniejszego zalewającego i zalepiającego mózgi niż wyobcowanie ze świata i polityczny romantyzm, które doprowadziły nas do wojny*<sup>17</sup>.

Thomas Mann zaapelował o popieranie socjaldemokracji, która po wojnie, *gdy w ogóle brakowało właściwej drogi dla Niemiec, pokazała przynajmniej drogę, którą można się było poruszać*<sup>18</sup>. Wyraził też aprobatę dla polityki niedawno zmarłego ministra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, Gustava Stresemanna,

---

dyskusyjna teza o Hitlerze jako polityku oportunistycznym, budującym w *Mein Kampf* wizerunek ruchu w ogóle, pozbawionego cech doktryny czy też światopoglądu.

<sup>14</sup> Tego rodzaju głosy przywołał O. Plöckinger, *Geschichte des Buches...*, s. 225–227, 228–240. M.in. znalazł się tam tekst Hellmutha von Gerlacha (1866–1935), publicysty o orientacji lewicowo-liberalnej, zamieszczony na łamach „Die Weltbühne”, 14 czerwca 1932 r., s. 875. Po zaprezentowaniu głównych tez *Mein Kampf* von Gerlach wyraził wątpliwość, czy autor ma wszystkie klepki w porządku. Na obszarze kultury uwagę zwracał John Heartfield (właśc. Helmut Herzfeld, 1891–1968), komunizujący malarz, grafik, twórca i miarodajny przedstawiciel politycznego fotomontażu. Wiele jego prac, niezwykle krytycznych wobec narodowego socjalizmu, czerpało inspirację z książki Hitlera.

<sup>15</sup> Zob. H. Kurzke, *Politische Essayistik* [w:] H. Koopmann (Hg.), *Thomas Mann-Handbuch*, Frankfurt/M. 2005, s. 703.

<sup>16</sup> Wydanie polskie: T. Mann, *Moje czasy. Eseje*, wybór i wstęp H. Orłowski, Poznań 2002, s. 230–239. W tym zbiorze szkic nosi tytuł: *Mowa na rzecz Niemiec*.

<sup>17</sup> Tamże, s. 238.

<sup>18</sup> Tamże, s. 244.

wierząc, że zbliżenie do Europy umocni Niemcy i w dalszej perspektywie przyniesie rewizję traktatu wersalskiego<sup>19</sup>. Ten traktat to zdaniem pisarza jedna z głównych przyczyn rosnącej popularności przywódcy NSDAP i jego ruchu.

Do zdecydowanej, a przy tym kąśliwej krytyki autora „Mein Kampf”, T. Mann powrócił w eseju „Brat Hitler”, napisanym już na emigracji, a wydanym w USA i w Szwajcarii w 1938 r.<sup>20</sup>. Dokonało się to jednak w przewrotny sposób: pisarz dostrzegł w Hitlerze... brata. *Ten łobuz to katastrofa; co nie stanowi powodu, by nie wzbudzał zainteresowania jako los i charakter* – napisał Mann. Deklaracja pokrewieństwa – „dosyć fatalnego” – posłużyła pisarzowi do ostrego skontrastowania własnej postawy twórczej z postawą zeszmaczonego artysty, jakim w jego przekonaniu jawił się Hitler.

Zwracając uwagę na socjologiczne i psychologiczne aspekty osobowości autora „Mein Kampf”, Mann wspominał między innymi o takich cechach jak: *nienasylenie popędu kompensacji i samogloryfikacji, niepokój, brak samozadowolenia, zapominanie sukcesów, ich szybkie zużywanie się dla samoświadomości, pustka i nuda, poczucie nicości, gdy tylko nie można niczego zdziałać, każąc światu powstrzymać oddech, bezcenny przymus konieczności ustawicznego potwierdzania samego siebie...*<sup>21</sup>.

Niezależnie od tego, na ile rozważania niemieckiego noblisty o naturze i charakterze przywódcy Trzeciej Rzeszy odpowiadały prawdzie, jedna kwestia nie ulegała wątpliwości. Pisarz, poznawszy treść „Mein Kampf” i wynikającą z niej praktykę, stał się zdecydowanym i konsekwentnym wrogiem rządów narodowosocjalistycznych w Niemczech. Działając na emigracji, najpierw we Francji, potem w USA, uprawiał aktywnie publicystykę antynazistowską, a w okresie II wojny światowej kierował ponadto do rodaków drogą radiową wezwania do przeciwstawiania się narodowemu socjalizmowi<sup>22</sup>.

Dłuższą dygresję na temat bezkompromisowej postawy wybitnego twórcy można by jeszcze uzupełnić innymi świadectwami z niemieckiego życia kulturalnego. Znaleźć można wśród nich zdania pochlebne o „Mein Kampf” w rodzaju

<sup>19</sup> T. Mann pokusił się o ciekawe proroctwo, pisząc: *U kresu polityki Stresemanna stała i stoi pokojowa rewizja traktatu wersalskiego połączona ze świadomą akceptacją Francji i niemiecko-francuskim sojuszem jako fundamentem pokojowego ładu Europy*, tamże, s. 247.

<sup>20</sup> Wydanie polskie: T. Mann, *Moje czasy...*, s. 381–387. Zob. też na ten temat: T. Temmig, „Bruder Hitler”? *Zur Bedeutung des politischen Thomas Mann. Essays und Reden aus dem Exil*, Berlin 2008, *passim*.

<sup>21</sup> T. Mann, *Moje czasy...*, s. 384.

<sup>22</sup> Pisarz osiadł na stałe w Los Angeles i w latach 1940–1945 nagrywał osobiście komentarze, które były rejestrowane na płytach, wysyłanych drogą lotniczą do Nowego Jorku. Stamtąd za pośrednictwem telefonu kierowano je do sekcji niemieckiej BBC w Londynie, skąd na falach radiowych płynęły do Niemiec w mniej więcej miesięcznych odstępach. Wydanie polskie: T. Mann, *Niemieccy słuchacze! Przemówienia radiowe z lat 1940–1945*, Wrocław 2018.

wypowiedzi laureata literackiej Nagrody Nobla z 1912 r., Gerharta Hauptmanna, a także czołowego nazisty wśród niemieckich literatów Hannsa Johsta. Ten drugi jeszcze w 1940 r. pisał z emfazą: *Jedna książka i jakie oddziaływanie! Co może [zdziałać] przeciwko niej siła wybuchu najbardziej niszczycielskiego granatu? Książka napisana, wysłana, przeczytana, właściwie zrozumiana – świat zyskał inne oblicze!* W początkach lat 30. XX w. pojawiały się jeszcze w sporej liczbie opinie krytyczne, jak choćby Arnolda Zweiga, że „Mein Kampf” zawiera *Tekst umysłowo chorego, opętanego propagandysty i marnego autodydaktyka*, albo Liona Feuchtwangera, iż *W 164 000 wierszy książki Hitlera dokonano 164 000 zamachów na niemiecką gramatykę i stylistykę*<sup>23</sup>.

Wszystko to nie może jednak podważyć generalnej tezy, że zawartość „Mein Kampf” nie spotkała się ze zdecydowanym i gremialnym odporem niemieckich środowisk opiniotwórczych, uwzględniając tu również przedstawicieli elity władzy Republiki Weimarskiej. Panowało poczucie niedowierzania i dystansu. Nawet uderzając w tony krytyczne, często tłumaczono, że jeśli w tekście „Mein Kampf” pojawiły się sformułowania dosadne i daleko idące, to były one efektem wybujałej wyobraźni autora i stanowiły rezultat rozdrażnienia, wywołanego przymusowym pobytem w twierdzy Landsberg.

Hitler, zapewne cokolwiek żałując otwartości zademonstrowanej na kartach swojej książki, wykonywał pewne gesty, mające na celu złagodzenie wymowy niektórych sformułowań. Dotyczyło to zwłaszcza wizerunku Francji jako śmiertelnego wroga. W drugiej połowie lat 30. XX w. pojawiły się podejmowane przez propagandę zagraniczną Trzeciej Rzeszy próby wyjaśnień, z których jakoby wynikało, że Führer nie ma wrogich zamiarów wobec zachodniego sąsiada Niemiec. Słowa zapisane w połowie lat 20. XX w. w „Mein Kampf” miały natomiast odzwierciedlać ówczesny stan wzburzenia przywódcy narodowych socjalistów, spowodowany nieprzyjazną polityką francuską w czasie podejmowania decyzji wersalskich, w szczególności zaś okupacją Zagłębia Ruhry w latach 1923–1925. Hitler zresztą nie musiał się specjalnie tłumaczyć ani przed 1933 r. ani tym bardziej po objęciu urzędu wodza i kanclerza Rzeszy.

Treści zawarte w „Mein Kampf” budziły też zwykłą ciekawość w rodzaju: co też Führer uczyni w praktyce ze swoimi planami, zwłaszcza w odniesieniu do dramatycznego kryzysu ekonomicznego przełomu lat 20. i 30. XX w., który na dobrą sprawę utorował mu drogę do władzy? Czy jego polityka będzie równie radykalna jak zapisy w „Mein Kampf”? Jeśli nawet tak, to czy uda się go okiełznać politycznemu establishmentowi, który był tego bardziej niż pewien?

---

<sup>23</sup> Te i inne cytaty wg: G. Scholdt, *Autoren über Hitler. Deutschsprachige Schriftsteller und ihr Bild vom „Führer” 1919–1945*, Bonn 1993, s. 356–370.



Jednym z przykładów w tym względzie może być obszerny, stustronicowy raport policji pruskiej z 1930 r. Stwierdzono w nim w sposób niebudzący wątpliwości, że w wielu fragmentach „Mein Kampf” zawiera sugestie dotyczące zwalczania republikańskiego państwa w sposób gwałtowny. Autor raportu przychodził jednak nad tym bezrefleksyjnie do porządku, nie proponując żadnego pomysłu, co z tym fantem zrobić<sup>24</sup>. Większość oficjalnych komentatorów zajmowała zwykle postawę defensywną: książka Hitlera to w zasadzie biografia, a nie program, ma bardziej charakter anegdotyczny aniżeli polityczny, składa się z różnych szczegółów, brakuje jej wizji. Nic bardziej błędnego... Wiele wskazuje na to, że zgodnie z trafną konstatacją jednego z historyków enuncjacje zawarte w książce Hitlera raczej osłepiły, aniżeli oświeciły współczesnych.

Tysiące egzemplarzy „Mein Kampf”, wprowadzane na rynek księgarski przy hałaśliwym akompaniamencie propagandy, spowodowały jednak oswojenie się Niemców z najbardziej bulwersującymi zapowiedziami, tym bardziej że wiele z nich przetaczało się przez opinię publiczną w Niemczech już od dziesiątków lat za sprawą skrajnych ruchów nacjonalistycznych i rasistowskich. Można więc, wracając do postawionego już wcześniej pytania o to, czy Niemcy czytali „Mein Kampf”, czy też nie, stwierdzić z dużą dozą pewności, że nie mogli oni nie czytać tej książki<sup>25</sup>. Przemawiają za tym nie tylko przytoczone powyżej okoliczności, ale również fakt, że trzeba było znać wynurzenia człowieka, któremu udało się w sposób spektakularny dojść do władzy, a potem odnosić sukcesy w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Druk kolejnych nakładów „Mein Kampf” podczas II wojny światowej trwał dalej w najlepsze. Donoszono o niezmiennie wysokim zainteresowaniu mieszkańców Rzeszy *książką Führera*<sup>26</sup>. Kierownictwo Służby Bezpieczeństwa SS, odpowiedzialne za badanie nastrojów społecznych sygnalizowało jednak, że treści zawarte w tej książce padały ofiarą niecnej dywersji ze strony wroga. Ulotki kolportowane przez Anglików zawierały tak dobrane cytaty z „Mein Kampf”, że ich sens zupełnie nie pokrywał się z intencjami autora<sup>27</sup>.

Gdy Trzecia Rzesza upadła i wraz z nią legł w gruzach mit wodza jako męża opatrnościowego, do dobrego tonu w Niemczech należało dystansowanie się

<sup>24</sup> Fragmenty raportu: O. Plöckinger, *Geschichte des Buches...*, s. 217.

<sup>25</sup> W literaturze przedmiotu można znaleźć również pogląd przeciwny. Np. K. Lange, *Hitlers...*, s. 10, 144–147, na podstawie szczegółowych badań doszedł do wniosku, że *Mein Kampf* nie czytali nawet najbliżsi współpracownicy Hitlera. Historyk zapytał, jak zatem mogli to robić szeregowi członkowie ruchu nazistowskiego, nie wspominając już o rzeszy bezpartyjnych.

<sup>26</sup> Zob. meldunki nr 140 z 11 listopada 1940 r., nr 156 z 23 stycznia 1941 r., nr 262 z 23 lutego 1942 r. [w:] *Meldungen aus dem Reich...*, t. 5, s. 1753; t. 6, s. 1928; t. 9, s. 3353–3354.

<sup>27</sup> Zob. meldunki nr 27 z 11 grudnia 1939 r., nr 29 z 15 grudnia 1939 r., nr 77 z 15 kwietnia 1940 r. [w:] *Meldungen aus dem Reich...*, t. 3, s. 554, 573; t. 4, s. 995.

od niedawnej przeszłości i podkreślanie, że normalni ludzie nie mogli przecież znać, a tym bardziej brać na serio szalonych pomysłów więźnia z twierdzy Landsberg. Postać Hitlera uległa nie tylko demitologizacji, ale również mistyfikacji i demonizacji. To przecież był diabeł wcielony, a skoro tak, to nie czytało się tego, co napisał, a już na pewno nie traktowało się tego poważnie. Tego rodzaju pogląd składał się na *strategię usprawiedliwiania*, która znalazła odzew w powojennych Niemczech, zachowując tam przez wiele lat trwałość i wysoki poziom aprobaty społecznej<sup>28</sup>. Obecnie nikt z poważnych badaczy i reprezentantów opinii publicznej w zjednoczonych Niemczech nie obstaje przy słuszności tego rodzaju poglądu i tego rodzaju strategii. Wskazuje się, że co najmniej jedna piąta międzywojennej populacji Niemców, a więc kilkanaście milionów ludzi, czytało i znało „Mein Kampf”, przynajmniej w zarysie albo w wybranych fragmentach<sup>29</sup>. Nie było przy tym dominującej świadomości, że obcuje się z wyznaniem szaleńca w dodatku posługującego się nieporadną niemczyzną. Przeciwnie – w ogromnej większości wypadków podchodzono do tego tekstu z uwagą, a nawet z odpowiednim respektem. W końcu chodziło przecież o pierwszą osobę w państwie, o człowieka, który obiecał Niemcom odzyskanie wolności i godności, dobrobyt, poszerzenie *przestrzeni życiowej*, realizację wizji tysiącletniej Rzeszy. Doprawdy niewiele brakowało, aby ta wizja znalazła całkowite i nieodwołalne spełnienie.

Równoległe do wydań krajowych rozwijał się druk edycji obcojęzycznych. Sukcesywnie pojawiały się w wielu krajach tłumaczenia „Mein Kampf”, początkowo w wersji ocenzonej, bo tego wymagało macierzyste wydawnictwo Franz Eher Verlag. Uszczuplenia tekstu dotyczyły przede wszystkim polityki zagranicznej, w tym zwłaszcza postrzegania Francji, w niewielkim stopniu problematyki rasy czy też eugeniki. Z czasem ukazywały się edycje pełne, w których rzadko kiedy znalazło się miejsce na elementy aparatu krytycznego, a więc rozbudowany wstęp i przypisy korygujące błędy względnie objaśniające kontekst wydarzeń. Działalność translacyjna, odnosząca się do kilkudziesięciu języków świata, trwa zresztą po dziś dzień. I aktualne pozostaje pytanie, ile było poza granicami Niemiec milczących, a ilu głośnych świadków straszliwego fenomenu „Mein Kampf”, albo inaczej pytanie formułując: kto i jak reagował na treści

<sup>28</sup> Zob. O. Plöckinger, *Geschichte eines Buches...*, s. 37.

<sup>29</sup> Taki szacunek liczbowy znalazł się w komentarzu do filmu dokumentalnego *Mein Kampf. Das gefährliche Buch*, reż. M. Oldenburg, Niemcy 2015. Pokrywa się to z wynikami dwóch badań ankietowych, które amerykańskie władze okupacyjne przeprowadziły na terenie Niemiec w 1946 i 1947 r. Można te dane uznać nawet za zaniżone, jako że w tamtejszej sytuacji mieszkańcy Niemiec raczej niechętnie przyznawali się do lektury *Mein Kampf*. Zob. też: portal internetowy Axel Springer SE, Welt. Geschichte, *Sechs Fakten zu „Mein Kampf”, die man kennen sollte*, data publikacji: 8 stycznia 2016 r. <https://www.welt.de/geschichte/zweiter-weltkrieg/article150742063/Sechs-Fakten-zu-Mein-Kampf-die-man-kennen-sollte.html> [dostęp: 10.09.2021].

zawarte w książce Hitlera?. Nie ma miarodajnych, pełnych danych dotyczących skali sprzedaży i czytelnictwa obcojęzycznych wersji „Mein Kampf” w okresie międzywojennym i w latach II wojny światowej. Można jednak domniemywać, że były to wielkości rzędu dziesiątków tysięcy, a może nawet setek tysięcy egzemplarzy. Nabywali i czytali książkę Hitlera zwykli obywatele, czyniły to również osoby odgrywające ważną rolę w życiu publicznym swoich krajów. Tak było, przykładowo biorąc, z premierem Wielkiej Brytanii Winstonem Churchillem<sup>30</sup>, politykiem żydowskim, późniejszym premierem Izraela Davidem Ben Gurionem<sup>31</sup>, Eugenio Pacellim, nuncjuszem apostolskim w Niemczech, późniejszym papieżem Kościoła rzymskokatolickiego<sup>32</sup>. Operując uogólnieniem i zachowując stosowne proporcje, można skonstatować, że za granicą powtarzała się sytuacja znana z Niemiec. Podstawową reakcją opinii publicznych różnych krajów

<sup>30</sup> W. Churchill (1874–1965), brytyjski mąż stanu, premier Wielkiej Brytanii (1940–1945; 1951–55), miał czytać *Mein Kampf* w fragmentach już w latach 20. XX w. Doradzał mu wtedy ambasador Wielkiej Brytanii w Niemczech w latach 1928–1933, Horace Rumbold (1869–1941). Dyplomata, znający doskonale język niemiecki, przestudiował książkę Hitlera w oryginale i nie miał wątpliwości, że to lektura o niebezpiecznej treści. Podobny pogląd reprezentował Robert Vansittart (1881–1957), w latach 1930–1938 stały podsekretarz stanu w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, następnie odsunięty przez premiera Chamberlaina na mało znaczące stanowisko głównego doradcy rządu. Postawa Rumbolda i Vansittarta była charakterystyczna dla sporej grupy dyplomatów w różnych państwach, którzy często znacznie wyraźniej niż ich przełożeni widzieli niebezpieczeństwo wyzierające z kart książki Hitlera. Jednak to nie oni – niemi świadkowie fatalnego biegu wydarzeń – podejmowali kluczowe decyzje... Do oceny *Mein Kampf* Churchill powrócił po zakończeniu II wojny światowej w swojej sześciotomowej publikacji *The Second World War*, wydanej w latach 1948–1953. W tomie pierwszym znalazło się następujące zdanie o książce Hitlera: *To był nowy Koran wiary i wojny: napuszony, rozwlekły, niezgrabny, ale brzemienny swoim przesłaniem*, New York 1986, s. 50. Autor nie zadał jednak pytania i na nie odpowiedział, dlaczego takie przesłanie zostało zlekceważone...

<sup>31</sup> D. Ben Gurion (1886–1973), żydowski i izraelski polityk, przywódca ruchu syjonistycznego, jeden z założycieli Izraela, pierwszy premier tego państwa w latach 1948–1954. Miał on przeczytać *Mein Kampf* w 1934 r. i po lekturze dojść do wniosku, że ta książka i cała polityka Hitlera stanowią zagrożenie dla narodu żydowskiego. Na ten temat: A. Vitkine, *Mein Kampf...*, s. 83.

<sup>32</sup> E. Pacelli (1876–1958), włoski duchowny Kościoła rzymskokatolickiego, w latach 1939–1958 papież Pius XII. Dzięki wieloletniemu pobytowi w Niemczech (jako nuncjusz papieski w Bawarii w latach 1917–1925, a także w Republice Weimarskiej w latach 1920–1929) poznał dobrze ruch narodowosocjalistyczny, określając go już w 1924 r. jako *być może najbardziej niebezpieczną herezję naszego czasu*. Jako sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej doprowadził w 1933 r. do podpisania konkordatu z Niemcami. Na jego wniosek przystąpiono w 1934 r. do analizy zawartości *Mein Kampf*. Z opracowania, które powstało w 1925 r., wynikała jednoznacznie dyskwalifikująca ocena; dokument ten znalazł się w: O. Plöckinger (Hg.), *Schlüsseldokumente zur internationalen Rezeption von „Mein Kampf“*, Stuttgart 2016, s. 83–161. Na tej podstawie watykańska Kongregacja Świętego Oficjum uznała książkę Hitlera za rasistowską, ale jej nie zakazała, jak to stało się z publikacją A. Rosenberga, *Mit XX wieku*. Pius XII, podobnie jak jego poprzednik Pius XI, nie zdecydowali się na jednoznaczne i całościowe potępienie narodowego socjalizmu. W Watykanie uznano, że mogłoby to jeszcze bardziej pogorszyć położenie niemieckich katolików, poza tym uznawano komunizm za znacznie większe od nazizmu niebezpieczeństwo, zagrażające Kościołowi i ludzkości.

łącznie z elitami intelektualnymi i politycznymi stało się przyjęcie postawy niebywałego i nieustannego lekceważenia zawartości „Mein Kampf”, połączone z próbami tłumaczenia wszystkiego przez pryzmat doświadczeń Hitlera sprzed lat. Mało komu przychodziła do głowy myśl, że zapisy w jego książce o śmiertelnym niebezpieczeństwie grożącym rasie nordyckiej ze strony Żydów, o planie zdobywania *przestrzeni życiowej* na wschodzie czy też o przekształceniu systemu demokratycznego Republiki Weimarskiej w totalitarny system „państwa volkistowskiego” stanowią scenariusz, który niebawem zacznie być realizowany. Znowu było wielu świadków, zarówno milczących jak i głośnych, na czele ze sławetnymi realizatorami polityki *appeasement* w rodzaju premiera Wielkiej Brytanii – Neville’a Chamberlaina i Francji – Eduarda Daladiera. Nie opuszczała ich myśl, że uda się okiełznać Hitlera i nakłonić go do cywilizowanej współpracy, choćby za cenę znacznych ustępstw. Głosów ostrzegających i wskazujących na fakt, że „Mein Kampf” oddaje przecież w wierny sposób założenia i cele narodowego socjalizmu, które krok po kroku są i będą realizowane, było raczej niewiele, a jeśli już, to nie miały odpowiedniej siły przebicia.

Wśród różnych świadectw, pokazujących ówczesne podejście do straszliwego fenomenu „Mein Kampf”, zwraca uwagę pewną oryginalnością pogląd znanego brytyjskiego pisarza politycznego George’a Orwella<sup>33</sup>. Z niejaką przewrotnością zwrócił on uwagę, że Hitler posiada niewątpliwie *przyciągającą osobowość*, którą wyczuwa się nawet w *niezdarnym* stylu, w jakim została napisana „Mein Kampf”. Wódz Trzeciej Rzeszy miał, zdaniem pisarza, obnażyć zakłamanie hedonistycznej postawy wobec życia, propagowane zarówno przez socjalizm, jak i jakkolwiek z większą niechęcią przez kapitalizm. *Niemal cała myśl zachodnia od ostatniej wojny, a z pewnością cała „postępowa” myśl, zauważył Orwell, założyła milcząco, że istoty ludzkie nie pragną niczego poza beczynnością, bezpieczeństwem i unikaniem bólu.* Tymczasem Hitler wie, że istota ludzka nie tylko chce komfortu, bezpieczeństwa, krótkiego czasu pracy, higieny, kontroli urodzin i, ogólnie biorąc, zdrowego rozsądku. Ludzie chcą również, przynajmniej od czasu do czasu, walki i własnego poświęcenia, nie mówiąc już o werblach, flagach i paradach lojalności. Wygląda więc na to, że nazizm i faszizm, a nawet *zmilitaryzowany socjalizm* Stalina są *daleko rozsądniejsze* psychologicznie niż jakkolwiek hedonistyczna koncepcja życia. Zamiast hasła: oferujemy wam „dobre czasy”, Hitler powiada: *oferuję wam walkę, niebezpieczeństwo i śmierć* – i cały naród pada mu do stóp...

<sup>33</sup> G. Orwell (właśc. Eric Arthur Blair, 1903–1950), brytyjski pisarz i publicysta, uczestnik hiszpańskiej wojny domowej po stronie republikanów, w okresie II wojny światowej redaktor BBC i korespondent wojenny we Francji w 1945 r. Autor felietonów, esejów i recenzji, a także kilku powieści, z których dwie zdobyły międzynarodowy rozgłos: *Animal farm* i *Nineteen Eighty Eighty-Four*, dzieła z gatunku *political fiction*, przekazujące metaforyczny obraz totalitarnego państwa.

Zapewne, przewidywał pisarz, za jakiś czas ludzie oprzytomnieją, tak jak to stało się z końcem ostatniej wojny. Teraz jednak, walcząc z tym człowiekiem, *niepowinniśmy nie doceniać jego emocjonalnego powabu*<sup>34</sup>.

W tym momencie nie sposób nie wspomnieć o innym obywatelu imperium brytyjskiego, Walijszczyku Garecie Jonesie<sup>35</sup>. Jest to tym bardziej uzasadnione, że według wszelkich znaków Orwell posłużył się całkiem rozmyślnie nazwiskiem Jonesa. W powieści „Folwark zwierzęcy” z 1945 r., będącej alegorycznym opisem stalinizmu, tak został nazwany właściciel folwarku, którego wypędziły zwierzęta, zaprowadzające totalitarną dyktaturę<sup>36</sup>.

G. Jones był jednym z dwóch zagranicznych dziennikarzy (drugim był Sefton Delmer z londyńskiej „Daily Mail”), którzy towarzyszyli w lutym 1933 r. na pokładzie samolotu Adolfowi Hitlerowi już jako kanclerzowi Rzeszy w podróży z Berlina do Frankfurtu nad Menem. Jones był świadkiem przedwyborczego wieceu NSDAP w tym mieście, następnie zjadł kolację z Josephem Goebbelsem, od połowy marca 1933 r. ministrem oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy. Walijski dziennikarz, któremu *świetnie się z Goebbelsem rozmawiało*, zapisał w swoich notatkach, że konwersacja zeszła między innymi na temat Polski. Nazistowski prominent miał zapowiedzieć odzyskanie *korytarza pomorskiego*, wyrażając przy tym nadzieję, że *Polska wreszcie zda sobie sprawę z tego, że lepiej będzie dla niej, jeśli nam go odda*. Celem długofalowym

<sup>34</sup> G. Orwell, *Review of Mein Kampf*, „The New English Weekly”, 21 marca 1940 r. [dostęp: 12.01.2019]. Angielski pisarz pozwolił sobie na gryzącą ironię, pisząc, że Hitler ma w sobie *coś głęboko pociągającego*; wystarczy popatrzeć na jego zdjęcie zamieszczone w angielskim wydaniu *Mein Kampf: To patetyczna, podobna do psiej mordy, twarz człowieka cierpiącego nie dające się tolerować krzywdy. W ten sposób odzwierciedla się na niezliczonych wizerunkach [postać] ukrzyżowanego Chrystusa i nie ma wątpliwości, że Hitler tak widzi samego siebie*.

<sup>35</sup> G. Jones (1905–1935), brytyjski (walijski) dziennikarz i pisarz polityczny, w latach 1930–1933 doradca do spraw zagranicznych Davida Lloyd George’a, byłego premiera Wielkiej Brytanii. W tych samych latach przedsięwziął trzy podróże do ZSRS, podczas trzeciej z nich (marzec 1933 r.) odbył pieszą wędrówkę po ukraińskich wsiach, obserwując zjawisko głodu na ogromną skalę. Jego relacje w prasie brytyjskiej, w następnie amerykańskiej zderzyły się z reportażami Waltera Duranty’ego (1884–1957), czołowego dziennikarza angloamerykańskiego, wieloletniego (1922–1936) korespondenta „New York Timesa” w Moskwie, który z rozmysłem bagatelizował rozmiary śmierci głodowej w ZSRS. W reakcji na doniesienia Jonesa władze radzieckie oskarżyły go o szpiegostwo i zakazały mu wjazdu na terytorium TSRR. Po wizycie w ZSRS i w Niemczech Jones udał się do nowo powstałego państewka Mandżukuo, aby tam badać stan stosunków radziecko-japońskich. W niejasnych okolicznościach został porwany i zamordowany przez bandę; podejrzewa się udział w zbrodni NKWD. Na temat życia i śmierci G. Jonesa powstały dwie publikacje pióra jego siostrzenicy. Zob.: M. Colley, *Gareth Jones: A Manchukuo Incident*, Newark 2001; *More Than a Grain of Truth: The Biography of Gareth Richard Vaughan Jones*, Newark 2006. Walijski dziennikarz stał się również bohaterem filmu fabularnego A. Holland, *Obywatel Jones (Mr. Jones)*, Polska–Wielka Brytania–Ukraina 2019.

<sup>36</sup> O odzwierciedleniu losów G. Jonesa w *Folwarku zwierzęcym* G. Orwella zob. M. Wlekły, *Gareth Jones. Człowiek, który wiedział za dużo*, Kraków 2019, s. 266–273.

Rzeszy będzie marsz na wschód. Goebbels uspokajał przy tym walijskiego dziennikarza, że: *Nasza ekspansja wcale nie musi oznaczać konfliktu z Rosją. Poszkodowaną będzie Polska*<sup>37</sup>.

Jones znalazł się na terenie Niemiec trzykrotnie w latach 1933–1934. Każda z tych wizyt owocowała serią artykułów w gazecie „The Western Mail & South of Wales News”. Autor starał się na ogół rzeczowo i beznamytnie opisywać to, co widział. Można było też odnieść wrażenie, że Jones do pewnego stopnia uległ fascynacji ruchem narodowosocjalistycznym, np. w odniesieniu do programu zwalczania astronomicznego bezrobocia<sup>38</sup>. Z biegiem czasu jednak, ogarniając to, co dzieje się w Niemczech, stawał się coraz bardziej krytyczny. Pomagała mu w tym uważna lektura „Mein Kampf”.

Jedną z kwestii, która zajęła go szczególnie, była kampania przeciw Żydom. Wydała mu się ona tak *średniowieczna*, że postanowił zajrzeć do *biblii ruchu narodowosocjalistycznego*. Jones przecierał oczy ze zdumienia, kiedy przyszło mu przeczytać, co autor „Mein Kampf” sądził o roli Żydów w Wielkiej Brytanii: *Żyd jest niemalże nieograniczonym dyktatorem za sprawą przebiegłych metod kontrolowania opinii publicznej!* Według Hitlera, zapisał dziennikarz, to nie Brytyjczycy, ale właśnie Żydzi *zapragnęli destrukcji Niemiec w latach 1914–1918*. To Żydzi, jak wynikało zdaniem Jonesa z tekstu „Mein Kampf”, kierują się istic makiawelistycznymi intencjami, z jednej strony dążąc do triumfu parlamentaryzmu, z drugiej pragnąc przejąć dominację nad światem, *rozprzestrzeniając bolszewizm*<sup>39</sup>.

Kierując teraz wzrok na wschód Europy, należy zauważyć, że gremia kierownicze ZSRS nie poświęcały aż do 1930 r. szczególnej uwagi narodowemu socjalizmowi, a co za tym idzie, również „Mein Kampf”<sup>40</sup>. Sytuacja zmieniła się po wyborach do Reichstagu, kiedy to NSDAP stała się drugą siłą polityczną

<sup>37</sup> Transkrypcja notatek G. Jonesa: [https://www.garethjones.org/\\_2diary/goebbels.htm](https://www.garethjones.org/_2diary/goebbels.htm) [dostęp: 20.12.2019]. J. Goebbels poświęcił temu spotkaniu w swoich *Dziennikach* niewielką notatkę: „Długa rozmowa z sekretarzem Lloyda George’a. Przyjechał studiować do Niemiec. Mądra główka. Opowiada straszne rzeczy o Rosji Radzieckiej. *Die Tagebücher von Joseph Goebbels*, Im Auftrag des Instituts für Zeitgeschichte und mit Unterstützung des Staatlichen Archivdienstes Russlands, hrsg. von E. Fröhlich, cz. I, t. 2/III, München 2006, zapis z 24 lutego 1933 r., s. 135.

<sup>38</sup> G. Jones, *Workless Millions of Germany*, „The Western Mail & South Wales”, February 21st. 1933 [w:] [https://www.garethjones.org/german\\_articles/welshman\\_looks\\_at\\_europe\\_6.htm](https://www.garethjones.org/german_articles/welshman_looks_at_europe_6.htm) [dostęp: 20.12.2019]; *How Germany tackles Unemployment*, *ibidem...* /welshman\_looks\_at\_europe\_7.htm [dostęp: 20.12.2019].

<sup>39</sup> G. Jones, *Campaign of Hatred Against The Jews*, „The Western Mail & South Wales”, June 7th 1933 [w:] [https://www.garethjones.org/german\\_articles/impressions](https://www.garethjones.org/german_articles/impressions) [dostęp: 20.12.2019]. Autor nawiązywał niewątpliwie do A. Hitler, *Mein Kampf*, edycja krytyczna..., t. 2, s. 732–733.

<sup>40</sup> O. Plöckinger, *Geschichte eines Buches...*, s. 514–515. Autor wprawdzie przywołał informację podaną w marcu 2001 r. przez Szamila Sultanowa, deputowanego do rosyjskiej Dumy o orientacji nacjonalistycznej, że Stalin zapoznał się z zawartością *Mein Kampf* już w 1928 r., ale dodał, iż brakuje na to przekonujących dowodów.

w parlamencie niemieckim. W prasie radzieckiej zaczęły ukazywać się artykuły o ruchu narodowosocjalistycznym, ale o książce Hitlera ciągle nie było wzmianki. Bez porównania większe zainteresowanie budziła napięta sytuacja w niemieckim ruchu robotniczym, w szczególności zdradziecka rola socjaldemokracji jako podstawowego narzędzia faszystacji kraju.

Zwrot dokonał się w połowie 1932 r., a motorem zmiany okazała się nie oficjalna propaganda ZSRS, lecz Międzynarodówka Komunistyczna. W jej organie „Internationale Pressekorrespondenz”, ukazującym się w latach 1921–1939 w ośmiu językach, pojawiło się w maju 1932 r. kilka artykułów o polityce zagranicznej narodowego socjalizmu, NSDAP i samym Hitlerze. Wywody zilustrowano licznymi cytatami z „Mein Kampf”, autorami artykułów byli niemieccy komuniści z Theodorem Neubauerem na czele<sup>41</sup>.

Rosnąca obecność narodowego socjalizmu w życiu politycznym Niemiec, a zwłaszcza agresywnie demonstrowane przez ten ruch tendencje antyradzieckie i antykomunistyczne doprowadziły wreszcie do wydania w ZSRS rosyjskojęzycznej pełnej edycji „Mein Kampf”. Zadania tego podjął się doświadczony działacz partii bolszewickiej Grigorij Zinowjew<sup>42</sup>. Znajdował się on już wtedy w bardzo trudnej sytuacji osobistej. Miał zapewne nadzieję, że wykonanie tego dzieła pozwoli mu powrócić do łask Stalina<sup>43</sup>. „Mein Kampf” jako „Моя борьба” ukazała się drukiem najprawdopodobniej jesienią 1933 r. w nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy i z zastrzeżeniem *do użytku służbowego*. Książka znalazła się niewątpliwie w rękach czołowych przedstawicieli władz ZSRS

<sup>41</sup> T. Neubauer (1890–1945), niemiecki polityk i publicysta, początkowo w Niemieckiej Partii Demokratycznej (DDP), następnie w Niezależnej Socjalistycznej Partii Niemiec (USPD), od 1920 r. w Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), z ramienia której piastował w latach 1924–1933 mandat deputowanego do Reichstagu. Po dojściu Hitlera do władzy wielokrotnie osadzany w więzieniu i obozach koncentracyjnych, po zwolnieniu w 1939 r. związał się z komunistyczną konspiracją antynazistowską, aresztowany w 1944 r., postawiony przed sądem, skazany na śmierć, stracony.

<sup>42</sup> G. Zinowjew (1883–1936), rosyjski socjaldemokrata i komunista o korzeniach żydowskich, czołowy działacz bolszewicki, w latach 1921–1926 członek Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików (WKP(b)), w latach 1919–1926 przewodniczący Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Bliski współpracownik W. Lenina, został przez Stalina oskarżony o frakcyjność, stopniowo marginalizowany, w 1932 r. usunięty z WKP(b), zesłany do Kustanaju (północny Kazachstan), gdzie pracował nad przekładem *Mein Kampf*. W 1933 r. przywrócony w prawach członka partii, w 1934 r. ponownie usunięty z partii, aresztowany i skazany na 10 lat więzienia, w 1936 r. ponownie postawiony przed sądem w pierwszym pokazowym procesie moskiewskim przeciwko *terrorystycznemu, kontrrewolucyjnemu blokowi trockistowsko-zinowjewowskiemu*. Skazany na śmierć, stracony, w 1988 r. zrehabilitowany.

<sup>43</sup> Taki pogląd wyraził A. Watlin w artykule „*Mein Kampf*”. *Что делать? Границы растерянности науки перед экстремизмом*, „ГептерГептер”, wydanie internetowe z 24 grudnia 2014 r., <http://gefter.ru/archive/13902> [dostęp: 15.07.2019].

łącznie ze Stalinem, ale na ten temat brak bliższych danych<sup>44</sup>. Warto zauważyć, że Zinowjew nie tylko, i to z dużym trudem<sup>45</sup>, przebrnął przez tłumaczenie, ale także poświęcił książce Hitlera osiemdziesięciostronicowe, szczegółowe studium<sup>46</sup>. Scharakteryzował wstępnie „Mein Kampf” jako „książkę książek” niemieckich faszystów. *Cała ogromna, finansowana przez wielkich kapitalistów, literatura niemieckich faszystów, którą zalali oni w ubiegłych latach Niemcy, wspiera się na tej książce. Do 1933 [roku] cała faszystowska literatura była prostym streszczeniem, przetłumaczeniem tej „Ewangelii”, tej „Biblii” ruchu Hitlera na język potoczny*<sup>47</sup>. Analiza Zinowjewa, dokonana w typowej dla ruchu komunistycznego manierze stylistycznej, dotyczyła różnych aspektów książki Hitlera. W szczególnym jednak zakresie odnosiła się do tych fragmentów, które zawierały zapowiedź ekspansji na wschód, uzyskania *przestrzeni życiowej* kosztem Rosji.

W podsumowaniu swojego studium czołowy, choć już zmarginalizowany bolszewik stwierdził: *„Mein Kampf” jest podstawową książką tej epoki, którą przygotowuje w Niemczech reżim faszystowski. Książka jest nedorzeczna, głupia, złośliwa, pełna antysemickich hasel i każdy wiersz w tej książce trąci nienawiścią do klasy robotniczej. Jednakże jest to dokument epoki w tym sensie, że odstania w szczególnie jaskrawej i otwartej formie społeczno-polityczne «dążenia» chylącego się do upadku przegniętego kapitalizmu, który w przededniu swojej całkowitej katastrofy sięga do rabunkowych, faszystowskich środków. [...] Tym ważniejsze jest dla czytelników Związku Radzieckiego, aby zapoznać się z tą główną księgą przywódcy niemieckich*

<sup>44</sup> Szerzej na ten temat: O. Plöckinger, *Geschichte eines Buches...*, s. 520–523. Autor ustalił, że egzemplarz tłumaczenia *Mein Kampf*, należącego do Stalina nie ma w zasobie jego biblioteki, przekazanej do Rosyjskiego Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RAHSP). Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa egzemplarz ten znajduje się w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej i jest praktycznie niedostępny. W RAHSP można natomiast znaleźć egzemplarz należący niegdyś do Michaiła Kalinina (1875–1946), przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRS. Wśród odręcznych uwag, poczynionych na egzemplarzu przez Kalinina, jest również i taka: [książka] *Bogata w słowa, ale pusta w treści, musi się jednak podobać drobnym sprzedawcom ulicznym, kołtunom, dla kapitału finansowego to cenne odkrycie*, tamże, s. 523.

<sup>45</sup> Jak wynika z informacji zachowanych w RAHSP Zinowjew uskarżał się na kłopoty translatorskie. Zapisał m.in.: *Hitler mówi i pisze nie jak normalni ludzie, lecz jak Pytia, niejasno i zawiłe. Czasem komentuje on problem właściwie pod względem językowym, głównie wtedy, gdy zajmuje się obszarem grup społecznych i „filozofowaniem”.* Czasem jednak Hitler jest zainteresowany tym, aby prezentować swoje objawienia w świadomie zawiłanej formie, aby można było interpretować tak albo tak. Cyt. wg: O. Plöckinger, *Geschichte eines Buches...*, s. 521.

<sup>46</sup> Tekst studium Zinowjewa, zatytułowany *Библия германских фашистов*, napisany zapewne nieco później po przetłumaczeniu *Mein Kampf*, wydał w wersji niemieckojęzycznej O. Plöckinger (Hg.), *Schlüsseldokumente...*, s. 17–73.

<sup>47</sup> Tamże, s. 17–18.



*faszystów. Jest rzeczą konieczną poznać możliwie dobrze wroga, aby go możliwie skutecznie pokonać*<sup>48</sup>.

Zinowjew zniknął ostatecznie z radzieckiego życia publicznego, ale po cytaty z jego tłumaczenia „Mein Kampf” sięgali od 1934 r. coraz częściej politycy i publicyści ZSRS oraz funkcjonariusze Międzynarodówki Komunistycznej. Między innymi tak było na forum XVII Zjazdu WKP(b) w styczniu 1934 r., a także podczas VII Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej w lipcu i sierpniu 1935 r. Książki i artykuły, które ukazywały się w Związku Radzieckim w drugiej połowie lat 30. XX w., zawierały dużą dawkę odpowiednio interpretowanych informacji o przywódcy Trzeciej Rzeszy i jego sztandarowej publikacji<sup>49</sup>.

Należy jeszcze zauważyć, że drugą obok Zinowjewa czołową postacią w aparacie władzy ZSRS, która miała do czynienia z tekstem „Mein Kampf”, był Karol Radek<sup>50</sup>. Bolszewik o barwnym i tragicznym życiorysie pełnił na początku lat 30. XX w. między innymi funkcję kierownika Biura Informacji Międzynarodowej w ramach Wydziału Zagranicznego WKP(b). W tym charakterze, działając jako doradca do spraw międzynarodowych Józefa Stalina, sporządzał różnego rodzaju ekspertyzy, w tym zwłaszcza dotyczące dalszego kształtowania się stosunków radziecko-niemieckich. Jeden z takich dokumentów z 11 kwietnia 1933 r., sygnowany przez Radka, zawierał analizę programu polityki zagranicznej Adolfa Hitlera opartą bez wątpienia na znajomości „Mein Kampf”<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> O. Plöckinger (Hg.), *Schlüsseldokumente...*, s. 73.

<sup>49</sup> Zob. na ten temat: L. Besymienski, *Stalin und Hitler. Das Pokerspiel der Diktatoren*, Berlin 2002, s. 20–21; O. Plöckinger, *Geschichte eines Buches...*, s. 534–541.

<sup>50</sup> K. Radek (właśc.: K. Sobelson, 1885–1939), polski Żyd, aktywny działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego o orientacji socjaldemokratycznej a następnie komunistycznej, błyskotliwy i płodny publicysta, bliski współpracownik W. Lenina, współorganizował w marcu 1917 r. jego przewiezienie w zaplombowanym wagonie kolejowym przez terytorium Niemiec do Rosji. Uczestnik przewrotu bolszewickiego w 1917 r. wysłany przez Lenina po zakończeniu I wojny światowej do Niemiec w celu rozniecenia rewolucji komunistycznej. W okresie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 kierował antypolską propagandą komunistyczną. W latach 1919–1924 członek najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRS oraz Międzynarodówki Komunistycznej. Początkowo zwolennik L. Trockiego zmienił całkowicie front i stał się gorliwym propagatorem kultu Stalina. Nie uchroniło go to przed represjami: w 1928 r. został pozbawiony funkcji partyjnych i państwowych, oddany pod sąd i skazany na syberyjskie zesłanie. Niespodziewanie powrócił do Moskwy po roku i znalazł zatrudnienie we władzach WKP(b) i prasie partyjnej, sprawując także funkcje doradcze. Występował z właściwą sobie gwałtownością nie tylko przeciwko Trockiemu, ale i innym bliskim sobie towarzyszom, w tej liczbie przeciwko G. Zinowjewowi. Mimo to w 1936 r. stanął ponownie przed sądem, przyznał się do najbardziej fantastycznych przewinień i zbrodni, co przyniosło mu relatywnie niski wyrok 10 lat pozbawienia wolności. Zginął w więzieniu na Uralu uduszony przez kryminalistę naślanego przez NKWD.

<sup>51</sup> *Deutschland und die Sowjetunion 1933–1941. Dokumente aus russischen und deutschen Archiven*, herausgegeben von S. Slutsch und C. Tischler, München 2014, t. 1/1, dok. nr 64, s. 292–299. Omówienie tego dokumentu: K. Rak, *Piłsudski między Stalinem i Hitlerem*, Warszawa 2020, s. 725–728.

Radek władał biegle językiem niemieckim, więc nie musiał korzystać z tłumaczeń. Z konkluzji kwietniowego dokumentu miało wynikać, że urzędujący od kilku miesięcy nowy kanclerz Rzeszy zawarł w „Mein Kampf” poglądy, które wykluczały możliwość powrotu do polityki „rapalleńskiej”, a więc obopólnie korzystnych stosunków radziecko-niemieckich po podpisaniu w kwietniu 1922 r. umowy we włoskim kurorcie Rapallo, potwierdzonej i prolongowanej traktatem berlińskim w kwietniu 1926 r. Książka Hitlera, odpowiednio zaprezentowana przez stalinowskiego doradcę, odegrała więc istotną rolę z punktu widzenia kształtu polityki zagranicznej ZSRS w latach 30. XX w. Niewiele na tym zyskał sam Karol Radek. Podobnie jak Grigorij Zinowjew padł wkrótce ofiarą „wielkiego terroru”.

Z jednej z biografii Stalina wiadomo ponadto, że radziecki dyktator zabrał się do gruntownej lektury „Mein Kampf” latem 1939 r., na krótko przed podpisaniem paktu Ribbentrop–Mołotow<sup>52</sup>. Najwyraźniej albo zlekceważył, albo przeoczył wtedy zagrożenie, o którym propaganda radziecka głośno rozprawiała kilka lat wcześniej.

Po wejściu w życie porozumienia radziecko-niemieckiego z sierpnia 1939 r., jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zniknęły z mass mediów ZSRS wszelkie wzmianki o ekspansjonistycznych zapędach przywódcy Trzeciej Rzeszy. Równie szybko i ze wzmoczoną siłą pojawiły się na nowo od czerwca 1941 r., po napaści wojsk niemieckich na niedawnego sojusznika. Książka Hitlera nie znalazła się w publicznym obiegu w Związku Radzieckim aż do końca istnienia tego państwa. W Federacji Rosyjskiej „Mein Kampf” pozostaje na indeksie, choć w obiegu nieoficjalnym znajduje się tłumaczenie, pozbawione jednakowoż aparatu krytycznego.

Podobnie rzecz miała się z międzywojenną Polską. W okresie polsko-niemieckich napięć za czasów Republiki Weimarskiej nie było mowy o dozwolonej cyrkulacji „Mein Kampf” na terenie Rzeczypospolitej, choć z pewnością do egzemplarzy oryginału znajdowała dostęp mniejszość niemiecka. We wrześniu 1933 r., a więc w kilka miesięcy po objęciu funkcji kanclerza Niemiec przez Hitlera, sąd grodzki w Katowicach wydał orzeczenie o konfiskacie „Mein Kampf”, powołując się na artykuł 182 Kodeksu karnego, penalizujący przestępstwo *zniewagi narodu polskiego*. Bezpośrednim powodem orzeczenia miał być konkretny fragment w książce, mówiący o tym, że germanizacja *polskiego elementu przez jego czyste zniemczenie* doprowadziłaby do fatalnego efektu: *obcy rasowo naród, wyrażający w języku niemieckim swoje obce myśli*,

---

<sup>52</sup> Tłumaczenie *Mein Kampf* dostarczył Borys Dwinskij z osobistego sekretariatu Stalina. Radziecki dyktator miał ze szczególną uwagą studiować fragment dotyczący porzucenia przez Niemcy dotychczasowego kierunku ekspansji i konieczności zwrócenia się ku wschodowi w celu zdobywania przestrzeni życiowej. Zob. D. Wołkogenow, *Stalin*, Warszawa 1999, t. 2, s. 22.

kompromitowałby *swoją własną niepełnowartościowością wielkość i godność naszej własnej narodowości.*

W styczniu 1935 r., w rok po podpisaniu polsko-niemieckiej deklaracji o wyrzeczeniu się siły w stosunkach wzajemnych, w okresie wyraźnego ocieplenia obustronnych stosunków, ambasador niemiecki w Polsce, Hans Adolf von Moltke, przekazał w raporcie do centrali berlińskiej wiadomość, że postanowienie sądowe w sprawie „Mein Kampf” zostało uchylone. Mimo to kolportaż tej książki na terenie Polski natrafiał na duże trudności, zwłaszcza w województwach zachodnich i północnych. Tak samo było z możliwością translacji. Kilku polskich tłumaczy ubiegało się o to zarówno u władz niemieckich, jak i we Franz Eher Verlag. Między innymi o taką zgodę starała się korespondentka konserwatywnego dziennika „Kurier Warszawski”, Maria Męcińska. Dziennikarka wskazała nawet polskie wydawnictwo gotowe do edycji tłumaczenia „Mein Kampf”. Chodziło o znaną oficynę Gebethnera i Wolffa, Męcińska zachęcająco sugerowała, że chodzi o *wydawnictwo chrześcijańskie o pochodzeniu niemieckim*. Wstępnie zaaprobował pomysł niemiecki MSZ, ale z niewyjaśnionych dotąd powodów do druku tłumaczenia jednak nie doszło. Zapewne główną przeszkodą było znane stanowisko Franz Eher Verlag, narzucające jednostronnie obowiązek okrojenia tekstu. W Internecie można natomiast znaleźć wiadomość, że w latach 30. XX w. dokonano tłumaczenia edycji „Mein Kampf” do wewnętrznego użytku wyższych oficerów Wojska Polskiego, a jeden z zachowanych egzemplarzy miałoby przechowywać wrocławskie Ossolineum.

Z ustaleń autora niniejszego tekstu, poczynionych w Dziale Informacji Naukowej Zakładu Narodowego im. Ossolińskich wynika jednak, że to domniemanie należy odrzucić. Może więc archiwa wojskowe kryją ekspertyzy i opracowania analityczne, dotyczące książki Hitlera, przeznaczone dla najwyższych czynników II Rzeczypospolitej? Rozpoznanie zbiorów Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie, a także kwerenda elektroniczna przeprowadzona w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie tego przypuszczenia nie potwierdziły.

Czy z polskojęzyczną „Mein Kampf”, jeśli takowa istniała, lub z tekstami pokrewnymi zapoznali się Józef Piłsudski albo Józef Beck bądź ich najbliżsi współpracownicy? Albo – formułując inaczej pytanie – czy stali się głośnymi, bądź przynajmniej cichymi świadkami straszliwego fenomenu książki Hitlera. Na ten temat nic nie wiadomo z opracowań biograficznych i wspomnieniowych, zbiorów dokumentów dyplomatycznych czy też miarodajnych

opracowań historycznych<sup>53</sup>. Jedyne Alfred Wysocki, poseł RP w Berlinie w latach 1931–1933, zawarł w swoich powojennych wspomnieniach znamiennej refleksję: *Wiele poruszanych w „Mein Kampf” problemów zrozumieliśmy dopiero wówczas, gdy autor tego zlepku najróżnorodniejszych systemów i pomysłów zaczął je, jako szef rządu, wprowadzać w życie. A szkoda. Należało bowiem od razu każde zdanie rozdziału o polityce zagranicznej dokładnie rozważyć i dopatrzeć się groźnej prawdy, jaka w nim tkwiła*<sup>54</sup>. Trzeba też zauważyć, że najmniejszej nawet wzmianki o „Mein Kampf” nie ma w wywiadzie, którego Hitler udzielił jako jednemu polskiemu dziennikarzowi Kazimierzowi Smogorzewskiemu w styczniu 1935 r.<sup>55</sup>.

Establishment II Rzeczypospolitej, najpierw po prostu lekceważąc zapisy w książce więźnia z twierdzy Landsberg, a potem, zapewne będąc skrupowany ocieplaniem relacji polsko-niemieckich po podpisaniu deklaracji o wyrzeczeniu

<sup>53</sup> Wynik negatywny przyniosła kwerenda: w dwunastotomowych *Pismach zebranych* J. Piłsudskiego, Warszawa 1937–1938, w trzynomowym *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego* W. Jędrzejewicza i J. Ciska, Warszawa 1998, w *Życiorysie Józefa Piłsudskiego* W. Jędrzejewicza, Londyn 1986, w biografii J. Piłsudskiego pióra A. Garlickiego, Warszawa 1988, w *Diariuszu i tekach* Jana Szembeka, Londyn 1964–1972, w biografii J. Becka pióra M. Kornata i M. Wołosa, Kraków 2020, we wspomnieniach J. Becka w opracowaniu A. M. Ciencialy, Paryż 1990, we wspomnieniach S. Schimitzka, Warszawa 1976 oraz w ujęciach syntetycznych W. Poboga-Malinowskiego, t. 2, Londyn 1956, M. Wojciechowskiego, Poznań 1980, N. Daviesa, Kraków 1991, S. Żerki, Poznań 1998, J. Krasuskiego, Poznań 1998. K. Rak w publikacji *Piłsudski między Stalinem a Hitlerem*, Warszawa 2021, s. 710, trafnie zauważył, że *W Polsce książka Hitlera nie znalazła oddźwięku wśród elit politycznych. Nic nie świadczy o tym, że Piłsudski i Beck oraz ich współpracownicy uwzględniali w swojej polityce zasadnicze elementy programu Hitlera*.

<sup>54</sup> A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 105. Następca Wysockiego w Berlinie, poseł, a potem ambasador RP w latach 1933–1939, J. Lipski, poświęcił w swoich, wydanych pośmiertnie, materiałach wspomnieniowych niewielką wzmiankę o antyfrancuskiej i tytułem kontrastu proangielskiej wymowie *Mein Kampf*. Zob.: *Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland. Diplomat in Berlin 1933–1939*, edited by W. Jędrzejewicz, New York–London 1968, s. 517–518. Wiadomo jednak, że pierwsze wydanie *Mein Kampf* z lat 1925–1926 przeczytał i streścił Kazimierz Świtalski (1886–1962), czołowy piłsudczyk, premier rządu RP w 1929 r., marszałek Sejmu RP w latach 1939–1935. *Tegoż, Notatki z książki Hitlera „Mein Kampf”*, ok. 70 kart rękopisu, 1925/1926 r., Archiwum Kazimierza Świtalskiego, Biblioteka Narodowa, Magazyn Rękopisów, Rps akc. 15483. Czy i jaki zrobił z tej wiedzy użytek – nie wiadomo. W każdym razie nic na ten temat nie znalazło się w publikacji: K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992.

<sup>55</sup> K. Smogorzewski (1896–1992), *Wywiad u kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera*, „Gazeta Polska”, 26 stycznia 1935 r., s. 1. Na krótko przed śmiercią K. Smogorzewski odsłonił kulisy tego wywiadu, zob.: L. Konarski, *Szaman u Hitlera*, „Przegląd”, 30 sierpnia 2009 r., s. 1–14. Okazało się, że w rzeczywistości nie doszło do wywiadu: Hitler odpowiedział na przesłane mu uprzednio pytania, tekst odpowiedzi wręczył dziennikarzowi podczas kurtuazyjnej audiencji z szampanem, a Smogorzewski nadał temu tekstowi formę wywiadu. W wypowiedziach kanclerza Rzeszy znalazły się przede wszystkim pochlebne opinie na temat stosunków polsko-niemieckich w związku z pierwszą rocznicą podpisania deklaracji o wyrzeczeniu się siły w stosunkach wzajemnych, krytyczne uwagi o Lidze Narodów oraz pochwała pokojowej polityki Trzeciej Rzeszy.

się siły w stosunkach wzajemnych w styczniu 1934 r., najwyraźniej nie widział powodu do odnoszenia przebiegu bieżących wydarzeń politycznych do zło-wieszczych treści „Mein Kampf”. Niezależnie od tego z dostępnych opracowań wynika, że zawartość książki Hitlera spotkała się z pewnym, choć nienadmiernym zainteresowaniem polskiej opinii publicznej. W publicystyce, a także w pracach o poważniejszym charakterze przytaczano fragmenty „Mein Kampf”, dokony-wano analizy budowanego w Niemczech po 1933 r. systemu politycznego w ślad za sformułowaniami zawartymi w książce wodza i kanclerza Trzeciej Rzeszy<sup>56</sup>.

W tym kontekście należy przywołać również „Kroniki tygodniowe” – felie-tony Antoniego Słonimskiego, które ukazywały się w czasopiśmie „Wiadomości Literackie” w latach 1927–1939. Autor – poeta, dramaturg i publicysta, znany z inteligentnego i ciętego języka – śledził bardzo uważnie rozwój wydarzeń w Trzeciej Rzeszy w latach 30. XX w. Komentował w „Kronikach tygodniowych” proces totalitaryzacji Niemiec, nawiązując do treści „Mein Kampf”, która jego zdaniem nosiła *wszelkie znamiona biblii dla półinteligentów*<sup>57</sup>. Trudno doprawdy przecenić przenikliwość uwag Słonimskiego, odnoszących się zarówno do na-rodowego socjalizmu, jak też systemów pokrewnych – stalinizmu i faszyzmu.

„Mein Kampf” przestudiował również czołowy polski germanofil, Władysław Studnicki<sup>58</sup>. Ślady tej lektury da się odnaleźć w jego pismach. Nie były

<sup>56</sup> Na ten temat: G. Krzywiec, *Recepcja Mein Kampf Adolfa Hitlera w polskiej opinii publicznej do 1939 roku. Prolegomena* [w:] *Lesestunde/Lekcja czytania*, red. R. Leiserowitz, S. Lehnstedt, J. Nalewajko-Kulikow, G. Krzywiec, Warszawa 2013, s. 241–268. Autor wyróżnił cztery równo-ległe dyskursy towarzyszące recepcji tekstu *Mein Kampf* oraz dwa sposoby jej odczytania. Niczym w zwierciadle ujawniło się głębokie zróżnicowanie polityczno-kulturowe społeczeństwa polskiego, polaryzacja i rozdrobnienie sceny politycznej, a także rozwój radykalnej prawicy, reagującej z nieskrywaną aprobatą na realizację w Niemczech założeń *Mein Kampf*. Zob. też: M. Musielak, *Nazizm w interpretacji polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997. Także: *Pod znakiem swastyki. Polscy prawnicy wobec Trzeciej Rzeszy 1933–1939. Wybór pism*, wybór, wstęp i przypisy M. Maciejewski, M. Marszał, Kraków 2005.

<sup>57</sup> A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, Warszawa, bez daty wydania [2005], 13 marca 1938 r., s. 283. Poza tym napomknięcie na temat niemieckiej prasy, która *według zasad wyto-żonych przejrzyście* w „Mein Kampf” *lekceważy słowo niepoparte pałką*, tamże, 9 lipca 1939 r., s. 378.

<sup>58</sup> W. Studnicki (1867–1953), polski polityk i publicysta, autor książek i artykułów prasowych, propagujących współpracę polsko-niemiecką w ramach szerokiego bloku państw środkowo-europejskich. Przestrzegał władze Drugiej Rzeczypospolitej przed starciem z Trzecią Rzeszą, prognozował niewykonanie przez Wielką Brytanię i Francję zobowiązań sojuszniczych, samotną konfrontację Polski z Niemcami, klęskę wojenną, a w dalszej perspektywie utratę suwerenności i ziem wschodnich na rzecz ZSRS. W okresie II wojny światowej krytykował politykę Niemiec w okupowanej Polsce, występował do władz Trzeciej Rzeszy (przede wszystkim do J. Goebbelsa i H. Franka) o zaprzestanie zbrodni na Polakach, interweniował o uwolnienie uwięzionych i skazanych. Dwukrotnie aresztowany przez Gestapo, nie odstąpił po uwolnieniu od koncepcji polsko-niemieckiej współpracy politycznej i wojskowej. Po 1945 r. w Wielkiej Brytanii, izolowany w środowiskach polskiej emigracji, przemilczany w PRL. Jakkolwiek działalność

to jednak szersze analizy, a jedynie zdawkowe uwagi. Z jednej strony Studnicki przyznawał słusność Hitlerowi, który stwierdził w „Mein Kampf”, że polityka Niemiec w sprawie polskiej podczas I wojny światowej była *połowiczna*<sup>59</sup>. Z drugiej strony przywołał z aprobatą refleksję przywódcy NSDAP o szkodliwości propagandy, *która usiłuje wmówić w naród, że przeciwnik jest słabizną*<sup>60</sup>. Pojawiła się też wzmianka o fragmencie wspomnień Hitlera, o których Studnicki napisał, że *taktyka jego zwolenników stworzona została przez zwycięstwo nad socjalistami w bójkach na zebraniach*<sup>61</sup>.

Wszystko to nie zmienia faktu, że zainteresowanie w Polsce książką Führera Trzeciej Rzeszy, zważywszy jej charakter i zakres poruszanej problematyki, powinno być – przede wszystkim ze strony czynników oficjalnych – znacznie większe, przybierając w sposób daleko bardziej zdecydowany formę ostrzeżenia. Jeden ze współczesnych badaczy tego problemu nie bez racji zauważył: *trudno uznać, że nad rozprawą Adolfa Hitlera odbyła się w międzywojennej Polsce debata publiczna*<sup>62</sup>.

Konkluzja uogólniająca w odniesieniu do recepcji sztandarowej publikacji Hitlera musi być niestety mocno przygnębiająca. Wielomilionowe nakłady w Niemczech, wielusettyśne nakłady tłumaczeń, niewątpliwie szeroki zakres czytelnictwa – wszystko to nie pozwoliło wytrawnym politykom, dziennikarzom, przedstawicielom elit kulturalnych, wreszcie zwykłym obywatelom różnych krajów rozpoznać i należycie ocenić groźbę wyzierającą ze stron „Mein Kampf”. Pomijając raczej odosobnione sygnały alarmu, rozlegające się w Niemczech i innych krajach europejskich, nie udało się w porę zażegnać niebezpieczeństwa, uchwycić *iunctim* między słowami i czynami. Dominowała postawa bagatelizacji, a potem przekonanie o możliwości przejęcia kontroli i zapanowania nad niebezpiecznymi rojeniami niezrównoważonego, ale też, wydawało się, nieszkodliwego fanatyka.

---

polityczna W. Studnickiego nie miała widoków na powodzenie, to po latach sporo z jego diagnoz dotyczących pozycji Polski w Europie, w szczególności sytuacji przed wybuchem II wojny światowej, można uznać za śmiałe i trafne. Szerzej na temat działalności W. Studnickiego: E. C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, zwłaszcza s. 351–359, 470–486. Także: P. Zychowicz, *Germanofil. Władysław Studnicki – Polak, który chciał sojuszu z III Rzeszą*, Poznań 2020.

<sup>59</sup> W. Studnicki, *System polityczny Europy a Polska* [tekst z 1935 r.] [w:] *Pisma wybrane*, t. 2, *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2002, s. 197; tegoż, *Memoriał dla Rządu Niemieckiego w sprawie polityki okupacyjnej w Polsce*, aneks I, dok. nr 8 [tekst z 1940 r.] [w:] *Pisma wybrane*, t. 4, *Tragiczne manowce. Próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Toruń 2002, s. 139.

<sup>60</sup> W. Studnicki, *Wobec nadchodzącej II-jej wojny światowej* [tekst z 1939 r., skonfiskowany przez władze RP] [w:] *Pisma wybrane*, t. 2, s. 337.

<sup>61</sup> W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. 4, s. 59. Chodzi o fragment wspomnieniowy *Mein Kampf*, zob. A. Hitler, *Mein Kampf. Moja walka. Edycja krytyczna...*, t. 2, s. 557–582.

<sup>62</sup> G. Krzywiec, *Recepcja...*, s. 267.

Gdy fanatyzm przybrał postać masowego, dobrze zorganizowanego i dynamicznego skrajnego ruchu politycznego, powoli, ale stanowczo za wolno, zaczęło pojawiać się w co bardziej rozumnych środowiskach europejskich otrzeźwienie i wola przeciwdziałania. Było już jednak za późno. Ziarno nienawiści zasiane na stronicach „Mein Kampf” zaczęło wydawać zatrute plony. Liczba głośno i z odpowiednią wyobraźnią protestujących świadków straszliwego fenomenu książki Hitlera okazała się znikoma. Zdecydowanie przeważyli głośni świadkowie tworzący tłum hałaśliwych apologetów, a przede wszystkim świadkowie milczący zarówno w Niemczech jak i zagranicą, którzy z różnych powodów – brak wyobraźni, kunktatorstwo, obojętność dla spraw publicznych, strach – wytworzyli podstawową, obok oczywiście ważnych czynników politycznych, ekonomicznych i społecznych z przełomu lat 20. i 30. XX w., przesłankę złowieszczonego sukcesu wodza Trzeciej Rzeszy, rozumianego jako możliwość realizacji zapowiedzi zawartych w „Mein Kampf”.

Nic też dziwnego, że jeden ze współautorów monachijskiej edycji krytycznej „Mein Kampf” z 2016 r. wspominał o towarzyszącym mu podczas pracy edytorskiej uczuciu wstydu, a to mianowicie z tego powodu, że Niemcy, *których nie bez przyczyny uważano za naród poetów i filozofów, dali się oмотać takiemu człowiekowi i takiej książce*<sup>63</sup>. Niemiecki historyk powtórzył w zasadzie zdanie, które w 1944 r. ujął w formę rozbudowanego i bezceremonialnego pytania Thomas Mann w jednym z przemówień radiowych zza oceanu, zaadresowanych do niemieckich słuchaczy: *Jak to możliwe – pytał – że Niemcy i świat pozwoliły temu krwawemu chłystkowi, tej intelektualnej i moralnej miernocie, tej mrocznej zakłamanej duszyczce, temu w gruncie rzeczy zajęczemu sercu, temu niewydarzonemu, wyposażonemu jedynie w nieczystą siłę sugestii indywiduum odegrać historyczną rolę i z zuchwale nagromadzonych zbrodni wznieść sobie piedestał, na którym przynajmniej samemu sobie – dziś już tylko samemu sobie – wydaje się wielki?*<sup>64</sup>.

Idąc dalej tym śladem rozumowania, można na koniec postawić pytanie o znaczeniu fundamentalnym: jak to się stało, że nie znaleźli się w odpowiednim czasie właściwi ludzie – owi głośni świadkowie, umiejący rozpoznać nadciągającą katastrofę, a co najważniejsze, będący w stanie jej skutecznie zapobiec? Czy swoista kariera „Mein Kampf” nie jest aktem oskarżenia wobec wszystkich ważnych i możliwych tamtego świata, którzy zaniechali nieodzownych działań? Czy nie spada na nich historyczna odpowiedzialność i czy nie powinny ciążyć na nich nieusuwalne wyrzuty sumienia?

<sup>63</sup> Wypowiedź Ch. Hartmanna z Instytutu Historii Najnowszej w Monachium w filmie dokumentalnym *Mein Kampf. Das gefährliche Buch...*

<sup>64</sup> T. Mann, *Niemieccy słuchacze!...*, tekst przemówienia z 28 lutego 1944 r., s. 163.

I wreszcie – czy na kolejnych pokoleniach Niemców, ale i nie tylko na nich, nie spoczywa imperatywna powinność czynienia wszystkiego, co możliwe i to o właściwej porze, aby straszliwy fenomen „Mein Kampf” już nigdy się nie powtórzył? Mrzonka?